

Przyrodnicze rozbitcie dzielnicowe?

W stale rozmontowywanym i psutym krajowym systemie ochrony przyrody szykuje się kolejna niekorzystna zmiana. W Sejmie powstaje właśnie projekt, który opiekę nad wieloma formami ochrony przyrody – i odpowiedzialność za nie – przekazuje ze szczebla centralnego na wojewódzki. Przyroda ma znaleźć się w gestii władz wojewódzkich, w formie, która niemal całkowicie uniemożliwi kontrolę ich poczynań ze strony instytucji państwowych.

2 lipca br. grupa posłów skierowała do Marszałka Sejmu projekt ustawy dotyczący zmian w rozdziale zadań między administracją państwa a instytucjami wojewódzkimi. Zawiera on m.in. propozycje dotyczące ochrony przyrody i odpowiedzialności za tę dziedzinę. Największe „przyrodnicze” zmiany proponowanej ustawy to dwie kwestie. Pierwsza – propozycja przekazania zwierzchnictwa nad wojewódzkimi konserwatorami przyrody i wojewódzkimi komisjami ochrony przyrody marszałkom województw zamiast – jak było dotychczas – wojewodzie. Druga – scedowanie kompetencji w dziedzinie tworzenia rezerwatów przyrody, użytków ekologicznych i parków krajobrazowych z rąk wojewody do sejmiku województwa.



Fot. Paweł Klimek

Choć pozornie brzmi to niewinnie i wygląda na niewiele znaczącą zmianę o charakterze formalnym, to w rzeczywistości problem może być poważny, gdyż diabeł tkwi w szczegółach. Nie ma sensu idealizować poczynań władz centralnych w dziedzinie ochrony przyrody, bo że nie są one warte pochwały, to każdy widzi. Jednak proponowane rozwiązania niosą nowe, dodatkowe

niebezpieczeństwa. Wojewoda jest urzędnikiem centralnym, mianowanym przez władze kraju do sprawowania pieczy nad województwem, posiada także – podobnie jak jego bezpośredni podwładni – stosunkową niezależność od lokalnych układów. Może więc zachować dystans wobec poczynań wojewódzkich włodarzy, a także powściągać ich niektóre pomysły, np. te, które są szkodliwe dla przyrody, a które usiłuje się forsować jako sposób na tzw. rozwój regionu. Tymczasem władze lokalne, tj. wojewódzkie są zainteresowane wyłącznie „swoim” terenem, co grozi uwikłaniem w szkodliwe, lecz zdobywające poklask pomysły. I co najważniejsze – to oni i tylko oni mają kontrolę nad decyzjami swoich podwładnych, a w dziedzinie przypisanej do ich zakresu kompetencji niemal w ogóle nie istnieje kontrola na takowymi poczynaniami ze strony władz centralnych.

Proponowany projekt ustawy, jak wspomniano, przewiduje zaś przekazanie „przyrodniczych” kompetencji wojewody w ręce władz wojewódzkich – marszałka województwa i sejmiku wojewódzkiego. Może to pociągać za sobą dwie szkodliwe tendencje. Pierwsza jest „bezpośrednia” – to po prostu pełna samowola władz wojewódzkich/lokalnych w niszczeniu przyrody. **Jeśli np. gdzieś projektuje się rezerwat przyrody, a ten sam teren interesuje np. inwestora, który ma „wtyki” w województwie, to „jego” ludzie mogą storpedować powołanie rezerwatu i dążyć do przekształcenia cennego terenu w miejsce pod inwestycję.** Nie za bardzo ma kto się temu przeciwstawić – jeśli wojewódzki konserwator przyrody zaprotestuje wobec takich poczynań, to jako podwładny „ludzi z województwa” może np. stracić pracę, a na jego miejsce zostanie przyjęty ktoś bardziej spolegliwy wobec planów inwestora. I tak oto wiele form ochrony przyrody może stać się ofiarą „ręcznego sterowania” ze strony wojewódzkich decydentów – tylko parki narodowe i sieć Natura 2000 mają zostać pod bezpośrednią kontrolą państwa.

Drugi problem ma charakter szerszy, choć jednocześnie mniej konkretny, tzn. jego skutki mogą w całej okazałości wyjść na jaw dopiero po wielu latach. Mowa tu o problemie strategii ochrony przyrody. Otóż, jak wiadomo, przyroda nie dzieli się na „wojewódzką” i „krajową” – jest po prostu jedna, stanowiąc spójną całość, nieznaną stworzonych przez człowieka podziałów administracyjnych. Ta prawidłowość zaczyna być coraz częściej rozumiana przez bardziej inteligentnych decydentów, czego efektem jest np. tworzenie transgranicznych rezerwatów przyrody czy stref ochronnych jakiegoś gatunku, gdyż ekosystemy często przekraczają granice danego kraju (a co dopiero województwa...).

Proponowana ustawa wprowadza coś zupełnie odwrotnego – pokawałkowanie przyrody na drobne, ograniczone do ram województwa fragmenty, dla których każdy marszałek czy sejmik ustali własną strategię ochronną. Zamiast systemowej ochrony przyrody, o charakterze ponadpartykularnym, proponuje się więc otwarcie furtki dla – zupełnie nieadekwatnej do nowoczesnej wiedzy biologicznej – „fragmentaryzacji administracyjnej”. Dr Andrzej Kepel z Polskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody „Salamandra” podsumował to tak: „Wiele krajowych i międzynarodowych przepisów powinno być realizowanych w sposób skoordynowany na poziomie państwa. Polska jest zobowiązana do wypełniania różnych konwencji, porozumień i dyrektyw międzynarodowych, a organem odpowiedzialnym za przestrzeganie tych obowiązków jest rząd. Zgodnie z ustawą o ochronie przyrody, na poziomie województw zadania wynikające z tych zobowiązań mieli wypełniać wojewodowie (za pośrednictwem wojewódzkich konserwatorów przyrody). Wojewodowie należą do administracji rządowej, rząd może więc wymóc na nich pewne działania. Przekazanie wszystkich kompetencji do samorządów sprawi, że rząd zupełnie straci kontrolę nad ochroną przyrody na szczeblu regionalnym /.../”.

W podobnym duchu wypowiada się o wspomnianym projekcie ustawy także Państwowa Rada Ochrony Przyrody, która 12 sierpnia wydała stosowną opinię w sprawie proponowanych zmian. Jej zdaniem, konieczne jest zachowanie centralnego nadzoru nad takimi formami ochrony przyrody, jak parki krajobrazowe i rezerwaty przyrody, a także koordynowanie przez państwowych urzędników zadań z zakresu ochrony gatunkowej, gromadzenia dokumentacji przyrodniczej i prac na cennych

terenach wodno-błotnych. PROP uważa także, iż stanowisko wojewódzkiego konserwatora przyrody powinno nadal być częścią urzędniczej struktury państwa, nie zaś samorządów wojewódzkich.

Podobnie rzecz widzą przedstawiciele wielu organizacji ekologicznych i przyrodniczych, apelując do władz państwa, aby odrzuciły te krótkowzroczne i szkodliwe pomysły zmian w krajowym systemie ochrony przyrody. Czas pokaże, czy w dziedzinie ochrony przyrody czeka nas swoiste rozbitcie dzielnicowe, czy też uda się zachować integralność ekosystemu i całościową wizję jego ochrony.

Remigiusz Okraska